

Szanowny Panie,

Wpadła mi w ręce Pańska recenzja opublikowana na łamach Frazy dotycząca Pana oceny książki „Zmagania o Beksińskiego” oraz Beksiński- Dmochowski- listy 1999-2003 r.

Pozwoliłam sobie do Pana napisać kilka uwag co do Pańskiej oceny tych pozycji jako źródła wiedzy o Malarzu jak również jako po prostu, książki.

Nie wiem czym się Pan kieruje w ocenie tych prac oraz ich autora, ale z pewnością nie obiektywnym odbiorem i rzetelną oceną, bez wpływu jakiś sobie tylko znanych ludzi bądź osób. Tak to wygląda.

Pan Piotr Dmochowski to nie marszand, to nie kolekcjoner, śmiem twierdzić ,że to Wyznawca Mistrza Beksińskiego.

Cóż więc jest złego we wznowieniu jakiejś pozycji na rynku księgarskim ?

Zmagania o Beksińskiego to książka nie tylko o Malarzu, ale o zmaganiach tegoż właśnie Dmochowskiego jak sam tytuł sugeruje. Dywagowanie ile jest Beksińskiego w Beksińskim nie ma sensu, bo to książka o zmaganiach pana Dmochowskiego w promowaniu Beksińskiego i to o Panu Piotrze i jego trudzie w chęci wypromowania mistrza jest ta książka i proporcje te jak dla mnie są właściwe.

Czytałam wiele pozycji na temat Zdzisława Beksińskiego, różni autorzy piszą w sposób sobie właściwy. Wywiady, fakty, peany.....

W Pana recenzji przez cały czas przebija dziwna niechęć do Pana Dmochowskiego, nacechowana jakąś kpiną, szyderstwem, dopatrywania się tylko złych rzeczy i złych zamiarów. Człowieka samo zło.

Pan Dmochowski jest prawnikiem a nie pisarzem, można było oczywiście zlecić napisanie takiej książki, ale ja wolę taką wersję. Naturalną, autentyczną, chwilami może nawet nudną, ale jakąś. Cóż, że spotyka się jakieś drobne problemy językowe, stylistyczne.

Pan Dmochowski mieszka we Francji 40 lat i ma nawet prawo mieć z tym problemy, ale to rzadkość w Jego książce. Może dlatego, że ja się na tym nie koncentrowałam.

I cóż z tego, że Piotr Dmochowski zastanawia się co Beksińscy robią z pieniędzmi.... To zwykłe myśli, które nikomu z nas nie są obce.

I cóż z tego, że zastanawia się dlaczego matek nie oddali do zakładów opieki. Ma prawo tak myśleć, bo we Francji już wówczas wszyscy ludzie umieszczali starszych ludzi w takich miejscach, tak zresztą teraz po kilku latach u nas, w Polsce. Tylko my żyjemy w przekonaniu, że nie oddaje się rodziców do Domów Starców, bo to najgorsze co może być, ale teraz już u nas panuje przekonanie, że to najlepsze co można zrobić. Z miłości właśnie.

Nie wiem co miałoby zaszkodzić Mistrzowi w rozbieraniu „Go na kawałki”, pokazywaniu jaki był.

Mnie nic nie zaszokowało po lekturze Zmagani, bo wszystko znane mi już było z „Dzień po dniu kończącego się życia „i „Beksińscy portret podwójny”- M. Grzebałkowskiej .

Niczego nie przeczytałam w” Zmaganiach” czego nie wiedziałabym już wcześniej.

Beksiński sam pisze szczerze i bez zahamowani o swoich problemach, poglądach, chorobach, przemyśleniach, zarzutach wobec Piotra Dmochowskiego, obsesjach, fobiach, problemach z Tomkiem. Niekiedy bardzo dosadnie, naturalistycznie.

Niczego Dmochowski nie odkrywa, nie przekracza granic.

Tak, obaj Panowie różnią się, bardzo, bo Oni są po prostu inni. Jak każdy z nas. Oni tylko bardziej.

O wśliznięciu się do historii Piotra Dmochowskiego na plecach Beksińskiego to trochę żart chyba, ale to zależy kto co chce usłyszeć, przeczytać.

Panowie podpisali sławna umowę. Podpisali, ale pech chciał, że zmieniły się czasy i umowa zaczęła doskwierać Mistrzowi, ograniczać jego wolność, ponoć.

Pan Beksiński miał obsesje na temat zabezpieczenia materialnego Zosi i Tomka w wypadku swojej śmierci. Wiele Jego działań i ruchów powodowało, że sam sobie tę wolność odbierał.

Zarzuca Pan, że obraził w książce Zosię i Tomka. Że to był cios dla Niej, jaki cios?

Nie zgadzam się z tym.

We wszystkich publikacjach Tomek przedstawiany jest jeszcze gorzej, niż w dwóch zdaniach „Zmagań”, ale uczucia matki są czymś wyjątkowym i nawet jeśli sama tak myślała to innym tak myśleć nie było można i to cała prawda. Przecież ten Chłopak zrobił z Ich życia piekło, ale był synem i żaden rodzic nie chce źle nawet o takim synu czytać czy słuchać od innych.

Można co najwyżej dyskutować czy takie rzeczy powinny ujrzeć światło dzienne, czy nie? to jedyny dylemat, ale raczej moralny.

Nie zapominajmy jednak, że Beksiński jest poniekąd osobą publiczną i takie fakty są często publikowane, no może niekiedy na jaw wychodzą dopiero za 50 lat. Tu można dyskutować. Czy tkwić w niedopowiedzeniach i gloryfikacji wszystkiego na siłę, czy jednak zmierzyć się z prawdą.

Nic co Piotr Dmochowski pisze nie ujmuje geniuszu Beksińskiemu, NIC.

Był i będzie Geniuszem czy miał problemy gastryczne, czy nie. Czy ja o tym wiem czy nie.

Zdzisław Beksiński nie zaproponowałby Piotrowi Dmochowskiemu wypalenie „ fajki pokoju „, gdyby czuł się tak urażony jak niemal Pan Profesor.

Myślę, że ta przyjaźń między Panami była szorstka, chwilami dość ostra, ale to męska przyjaźń a jeszcze na domiar złego obciążona interesami i to interesami na skrajnych pozycjach.

Myślę, że i ta przyjaźń i wszystko co do tej pory Piotr Dmochowski napisał, zrobił dla Mistrza jest nie do przecenienia.

Myślę, że z każdej pozycji literackiej (lepszej lub gorszej) można coś dla siebie wybrać, zostawić.

Myślę, że nikt tak jak Piotr Dmochowski nie kocha twórczości Beksińskiego.

Myślę nawet, że nikt nie zrobił tyle dla Mistrza co On.

Myślę, że Piotr Dmochowski nie zasługuje na tak złą ocenę tylko dlatego, że nie jest z Sanoka.

Myślę , że już wystarczająco dał świadectw, żeby skończyć z tym niesprawiedliwym piętnem Złego Dmochowskiego i uznać Jego wkład w krzewienie i propagowaniu malarstwa Beksińskiego.

Myślę, że pora już zmienić tę narrację, bo Piotr Dmochowski robi wszystko, żeby cała spuścizna po Mistrzu znalazła godne miejsce w Warszawie i chce ODDAĆ wszystkie obrazy, pamiątki do TAKIEGO właśnie muzeum.

Myślę, że Piotr Dmochowski całe swoje dorosłe życie poświęcił Beksińskiemu.

Ale jest to oczywiście moje zdanie.

Łączę wyrazy szacunku:

Wielka Fanka Mistrza Beksińskiego Elżbieta Mickiewicz.